

Co Tydzień.

No. I.

Czy roku co przeszedł żałować, czy z nowego, co nadszedł, cieszyć się należy, rzecz zdaie się bydź osądzona powszechnym wyrokiem, gdy zaczęcie dwunasto miesięcznego ciągu nadarza tyle powinszowań, uścisków, pokłonów, odwiedzin, listów, ile kto tylko znaomości, przyjaciół, powinowatych, współtowarzyszów liczy. Nie mówię o podległych względem starszych, ani o Panach względem służ, bo te czcze brzęki właściwą zamianą tak się oddają, iak są dawacze.

Niepowstaę więc przeciw zwyczajowi, i owszem iako główny nieprzyjaciół wszelkich osobliwości, idę z ochotą za cizbą, a że całemu rodzaiewi ludzkiemu dobrze życzę, wszem w obec i każdemu z osobna winszuję; pragnę aby im się iak naylepiey powodziło, zgoła niech mają to, co tylko im się mieć podoba.

Ale gdy się nad moim grzecznym powinszowaniem zastanawiam, i rozważam, coby z uiszczenia tego, co obwieszczam przyszło, znajduię, iż źle życzę wszem w obec i każdemu z osobna.

Ktoż iest taki, śmiem się zapytać, któryby umiał sobie życzyć? to iest życzył sobie tego, czego mu właściwie potrzeba, a zaś uznawszy co właściwie potrzebne, na tym się zastanowił więcę nie pragnąc?

Kto iest taki, któryby tak 'siebie kochał, iżby w dogodzeniu sobie dla drugich należyty względ zachował?

Kto iest taki, któryby okryśliwszy się wprzód właściwą zdaności swoiey miarą, dopiero na żądania się zdobywał?